

szych właśnie w Poznaniu oraz znane fakty eksportu wełny z Wielkopolski do Prus zdają się wskazywać na to, że ta dzielnica Polski była głównym jej producentem. Zagadnienie wymaga jednak głębszego zbadania.

Jeśli chodzi o handel sukniem, to szkoda, że Autor nie sporządził tabeli dotyczącej morskiego eksportu sukien na podstawie danych komory palowej w Gdańsku, podobnie jak to uczynił odnośnie do wełny (tab. 3). Materiały te wskazują, że eksport morski, zwłaszcza sukna wschowskiego i śląskiego, odgrywał w połowie XVII w. wcale poważną rolę.

Na specjalną uwagę zasługują występujące w pracy zagadnienia dotyczące Śląska. Autor wykazał, jak silne były powiązania gospodarcze tej dzielnicy z Wielkopolską. Stwierdzenie, że były one silniejsze niż między Wielkopolską a Małopolską, mówi samo za siebie. Szczególne znaczenie miały kontakty handlowe. W XVI w. szlachta i chłopci jeżdżą ze swą wełną na Śląsk. Sukiennicy śląscy produkują sukna z polskiej wełny, by z kolei dostarczać je na rynek polski. Silne i codzienne były kontakty mieszczan z jednej i drugiej strony granicy, a życie gospodarcze tych miast zwłaszcza Wschowy ciążyło ku Śląskowi. Granica państwowa nie stanowiła żadnej przeszkody nie tylko w handlu, lecz również w przynależności do bractw, a utrzymywanie więzi cechowej postrzegaczy miast śląskich z poznańskimi jest jaskrawym tego dowodem.

Oddzielną kartę stanowi ruch migracyjny ze Śląska na teren Wielkopolski, który przybrał na sile w okresie wojny trzydziestoletniej. W przeciwieństwie do nacjonalistycznej historiografii niemieckiej, która to zjawisko ujmowała jako w pewnym sensie analogiczne do kolonizacji na prawie niemieckim, Autor wykazał, że istotną różnicę między imigracją śląską czwartego i piątego dziesięciolecia XVII w. a innymi zjawiskami tych czasów stanowi związek produkcji z polskim rynkiem zbytu. Próby osadzenia osadników śląskich w szeregu miast i miasteczek spotykamy również w tym okresie poza granicami Wielkopolski, np. w Łukowie czy w Zamościu. Zwrócenie uwagi na ten problem i przedstawienie go w nowym świetle zasługuje na szczególne uznanie.

Od strony edytorskiej książka została przygotowana starannie. Dostrzeżone usterki¹⁰ nie zmieniają istoty rzeczy. W sumie praca stanowi, mimo nasuwających się takich czy innych uwag polemicznych, bardzo poważny krok naprzód w poznaniu życia gospodarczo-społecznego Polski epoki feudalnej.

Marian Wolański

GENERALNE TABELE STATYSTYCZNE ŚLĄSKA 1787 ROKU, wydał i wstępem krytycznym opatrzył Tadeusz Ładogórski, Zakład imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1954, s. 326 + 6 nlb + mapa.

Wydawca publikuje szczęśliwie zachowane w Archiwum Miasta Wrocławia table statystyczne z r. 1787, dotyczące całego Śląska. Źródło to, warto podkreślić, było dotąd niemal zupełnie nie wykorzystywane przez badaczy, w tym także niemieckich. Wystarczy wspomnieć, że np. Behre w swym dziele o statystyce pruskiej¹ poświęcił spisowi zaledwie krótką wzmiankę. Nie uwzględnił tych materiałów w swych opracowaniach nawet historycy gospodarczy — Ziekursch² czy Fechner³. W tym większym stopniu

¹⁰ Praca *rec.*, s. 203, przyp. 100 nie pokrywa się z tekstem źródła; s. 221 — przyp. 148.

¹ O. Behre, *Geschichte der Statistik in Brandenburg-Preussen bis zur Gründung des Königlichen Statistischen Bureaus*, Berlin 1905.

² J. Ziekursch, *Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte vom Hubertsburger Frieden bis zum Abschluss der Bauernbefreiung*, Wrocław 1927.

³ H. Fechner, *Wirtschaftsgeschichte der preussischen Provinz Schlesien in der Zeit ihrer provinziellen Selbständigkeit 1741—1806*, Wrocław 1907.

wydawnictwo T. Ładogórskiego wzbudza i będzie wzbudzać zainteresowanie historyków, głównie społeczno-gospodarczych. Wydawca poza tym przekonany jest o wyjątkowym znaczeniu tego źródła, z czym można się zgodzić, mając oczywiście na myśli źródła statystyczne, a nie tak jak uogólnia Wydawca „wszystkie dostępne nam źródła epoki” (s. 76). Szczegółowe zapoznanie się z materiałem potwierdza sąd o różnorodności i bogactwie treściowym źródła. Stąd różnorodne może być jego znaczenie dla znajomości dziejów Śląska w ostatniej ćwierci XVIII w., w okresie początków rozkładu feudalizmu i powstawania kapitalizmu. Nad tym jeszcze wypadnie się zastanowić.

Wcześniej nasuwa się jednak pytanie, w jakich warunkach powstawały tablice statystyczne 1787 r. i dlaczego te właśnie tablice wyróżnia się tak pozytywnie, podczas gdy wiadomo, że w XVIII w. brandenbursko-pruska biurokracja wyprodukowała wiele materiałów statystycznych i opisowo-statystycznych, częstokroć mało wartościowych. Na pytanie to odpowiedź precyzyjną, wnikliwą, ze znanstwem napisaną choć jednostronną znajdujemy we wstępie krytycznym Wydawcy, zatytułowanym „Specjalne ujęcie ludności Śląska 1787 roku na tle innych statystyk śląskich doby oświecenia”. Jest to poważna rozmiarami, bo ponad 80-stronicowa rozprawa, znana czytelnikowi już wcześniej, lecz w mniej wykończonej formie, bo opublikowana była w 1952 r. w „Przeglądzie Zachodnim” (nr 1—2) pod nieco innym tytułem, mianowicie *Ocena statystyk śląskich w dobie absolutyzmu światłego (1741—1805)*⁴. Rzecz jasna, że teraz wraz z materiałem źródłowym opracowanie to znalazło swe właściwe miejsce jako wstęp krytyczny.

Spis z 1787 r. jest kontynuacją wcześniejszych, sięgających XVII w. brandenbursko-pruskich poczynań statystycznych, wyróżniających się jak na owe czasy dużą stosunkowo ścisłością i szerokością ujęcia. Rozwój tych zestawień statystycznych zapewniały potrzeby absolutnej monarchii pruskiej, toteż ze szczególnym nasileniem rozbudowują się one za czasów Fryderyka II, który domagał się od biurokracji najróżniejszych zestawień. Jest oczywiście, że nakładało to na ludność nowe obowiązki, przeciwko którym broniała się ona wykonując jak najbardziej niebale powierzzone sobie zadania. Lud zaś wiejski i miejski nie podawał rzeczywistego stanu, szczególnie majątkowego, co jest formą klasowego oporu w stosunku do państwa feudalnego, słusznie sądząc, że spisy te bynajmniej nie poprawią jego doli. Feudałowie i mieszczenie także nie byli zainteresowani w podawaniu rzeczywistego stanu. Konskrybenci zaś nie byli często przygotowani do wykonywania stosunkowo skomplikowanych zadań (nauka statystyki dopiero w powojakach), niekiedy zaś celowo podawali dane fałszywe. Dlatego ujęciom statystycznym monarchii XVIII w. daleko jest do ścisłości i odzwierciedlenia stanu rzeczywistego. Jak ustala wydawca, spisy ludności za czasów Fryderyka II obejmowały zaledwie 75—85% całej ludności, co jednak z drugiej strony jak na okres feudalny — trzeba przyznać — jest liczbą stosunkowo wysoką. W końcu panowania Fryderyka II (także w związku z tzw. sukcesyjną wojną bawarską) wartość zbieranych dat statystycznych znów ulega pogorszeniu.

Dlaczego wobec tego tak wysoko ceni Wydawca, z czym trzeba się zgodzić, dane z r. 1787? — złożyło się na to szereg przyczyn. Wśród nich wymienić można: zebrane poprzednio doświadczenia, stosunkowo duży wkład pracy rozwijającej się szybko pod rządami Fryderyka Wilhelma II biurokracji pruskiej w przeprowadzeniu spisu, spraw-

⁴ Nie można tu zgodzić się z recenzentem wydawnictwa Ładogórskiego Marianem Wojciechowskim, który pisze o „małych poprawkach i uzupełnieniach precyzyjnych tok wykładu” (Przegląd Zachodni, 1954 nr, 11—12, s. 632). Niekiedy bowiem uzupełnienia Autora są dość znaczne. Przy ocenie wiarygodności danych spisu ludności Ładogórski dodaje np. kryterium stopy urodzeń i zgonów. Pogłębia analizę wykładowców stosunku liczbowego mieszkających do małżeństw i domów. Wskazac wreszcie należy, że zupełnie nowy jest V rozdział wstępu „Generalne tabele historyczne Śląska 1787 r.” na tle współczesnych opisów Śląska, stanowiący sam około 1/5 rozprawy.

niejszą organizację samego spisywania, przy czym dużą rolę odegrało tu lepsze niż w poprzednich spisach rozwiązanie sprawy konskrybentów wiejskich (współdziałanie wszystkich instytucji feudalnych wsi). Niemalą rolę odegrał strach ludności przed ewentualnymi represjami. Spis 1787 r. już od początku miał szeroki rozmach: chodziło — jak podawano — o „całkiem dokładne ujęcie ludności“. Tu mała dygresja. Idąc za terminologią źródłową, tzn. terminologią stosowaną przez biurokrację pruską, Wydawca sporządzane przez nią spisy czy zestawienia statystyczne nazywa „ujęciami“ lub „zdjęciami“ (Aufnahme). Nie widzę jednak podstaw, by ta innowacja miała się szerzej przyjąć. Przecież spis niekoniecznie musi być dokładny i zupełnie ścisły. Natomiast termin „ujęcie“ a tym bardziej „zdjęcie“ sugeruje ścisłość i dokładność. Np. nowoczesny spis powszechny ujmuje ludność w danym miejscu i określonym momencie zbliża się niejako do fotograficznego ujęcia czy zdjęcia. Oczywiście nie jestem za eliminowaniem terminu „ujęcie“, lecz nie przeciwstawiałbym tego „spisowi“.

Możliwie dokładny spis ludności, budynków i innych danych konieczny był dla rozbudowującej swą armię zaborczej monarchii Fryderyka Wilhelma II. Nie przyświecały jemu, rzecz jasna, cele czyste, że się tak wyrażę, statystyczne, jakkolwiek władze pruskie starały się zwalczyć nieufność ludności. Autor wstępu niezbyt wyraźnie, moim zdaniem, podkreśla konkretność celów, dla jakich przeprowadzano podobne spisy, jakkolwiek o celach tych mówi w wielu miejscach. Píše np. ciekawie o tzw. wagabundach: „Osoby te, jako podejrzane o działalność wrogą ustrojowi, kamera kazała spisywać imiennie na dodatkowej liście i stałe mieć na nich czujne oko“ (s. 28).

Przy spisie nie ustrzeżono się wielu błędów i pomyłek. Szczególnie ujemnie odbił się brak jednolitej instrukcji spisowej i niezbyt konsekwentnie stosowane różne zasady spisowe. Trzeba tu jednak zawsze pamiętać, że to wiek XVIII. Spis 1787 r. zasługuje więc na jak największą uwagę. Wydawca zastanawia się szeroko nad oceną uzyskanych rezultatów spisowych. Warto o tym coś napisać. Wcześniej już powiedziałem, że wstęp, aczkolwiek obszerny, jest nieco jednostronny. Dlaczego? — dlatego, że Wydawcę interesuje niemal wyłącznie badanie wiarygodności cyfr, dotyczących ilości ludności — problem ściśle demograficzny. Na uboczu zaś pozostawia ocenę innych dat spisu, dotyczących ściślej spraw społeczno-gospodarczych, kto wie czy danych nie ważniejszych z punktu widzenia poznania historycznego. To jednak, co daje, jest dużym osiągnięciem naukowym. Autor przekonuje nas na ogół, że spis 1787 r. pod względem ujęcia liczby ludności zbliżał się do stanu rzeczywistego. Wydawca, zdaje się jednak, zbyt optymistycznie, a poza tym nie wynika to jasno z jego rozumowania, przyjmuje błąd *in plus* lub *in minus* na około 1%. Wydawca przekonuje nas jedynie o tym, że spis nie odbiegał wiele od stanu rzeczywistego. To jest już dużo. Ścisłe określenie błędu, gdy spis trwał wiele miesięcy, jest dziś już w ogóle niemożliwe do przeprowadzenia. Jest oczywiste, że gdyby błąd wynosił 3 lub nawet 5%, stosowane przez Autora kryteria, a przede wszystkim najważniejsze kryterium stopy urodzeń i zgonów, także nie zawiodłyby. W jaki sposób przeprowadza wydawca ową ocenę liczby ludności w spisie 1787 r.? Sam pisze, że analizuje na materiale statystycznym 1787 r. „kilka zjawisk demograficznych, których prawa są nam dostatecznie znane“ (s. 45). Takie podejście byłoby jednak niesłuszne, ponieważ nie istnieją niezmiennie, niezależne od warunków społeczno-gospodarczych prawa demograficzne. Autor w rzeczywistości jednak porównuje dane spisu ludności 1787 r. z innymi znanymi liczbami, także z końca epoki feudalizmu. Przede wszystkim więc zestawia dane 1787 r. z danymi tzw. list populacyjnych z lat wcześniejszych i późniejszych oraz analizuje stopę urodzeń i zgonów. W konsekwencji dochodzi do wniosku, że stopa około 40‰ urodzeń, a 31‰ zgonów na Śląsku w 1787 r. wydaje się prawidłową. Rozumowanie Autora nie wzbudza większych zastrzeżeń. Na potwierdzenie można by przytoczyć jeszcze, że Urłanis przyjmuje

dla całej Europy w XVIII w. średnio 39% urodzeń⁵. W dalszym ciągu wydawca rozpatruje wykładnik ilościowego stosunku obu płci oraz wykładnik stosunku liczbowego mieszkańców kraju do ilości małżeństw i domów, stwierdzając prawidłowość nakreślonego przez dane z r. 1787 obrazu. Według spisu 1787 r. na zamężną kobietę przypada 5,4 osoby (mieszkańców wsi), zaś na 1 dym — 5,6 osób. Ten wskaźnik 5,6 osób na 1 dym wiejski wzbudza zaufanie także z punktu widzenia innych pobliskich terenów polskich. Według spisu dymów i ludności z 1789 r. w ponad 20 wsiach klucza opatowieckiego, leżącego w powiecie kaliskim, wskaźnik osób na dym wiejski wynosił, jak obliczyłem, 5,3, a spis ten, rzecz jasna, był mniej dokładny.

Według spisu z 1787 r. Śląsk liczył: w miastach 298 906, czyli około 300 tysięcy ludności, a na wsi 1 447 701, czyli około 1,45 miliona, razem zaś około 1 750 tysięcy (dokładnie 1 746 607). Spisano około $\frac{1}{4}$ miliona osób więcej aniżeli w poprzednich spisach.

Tak więc liczbę ludności i w związku z tym jej demograficzną strukturę można według spisu 1787 r. uważać za zbliżoną do rzeczywistości. Powstaje jednak pytanie, czy z równym przekonaniem można przyjmować inne, niezwykle przy tym ważne dane spisu, wypełniające jego znaczną część. Wydawca nie daje tu bliższych wskazań. Jest jasne, że szczegółowe tego opracowanie nie było jego obowiązkiem. Stopień ich wiarygodności, niewątpliwie mniejszy aniżeli danych ludnościowych, okazać się może tylko stopniowo w toku konkretnych badań. Skoro jednak Autor wstępu tak szczegółowo zajął się ludnością, czytelnik żałuje, że tylko w małym stopniu uwagę poświęcił tym innym danym. Jest przy tym sprawą oczywistą, że wiarygodność danych ludnościowych nie zakłada jeszcze wiarygodności innych danych z tablic. W każdym jednak wypadku jest argumentem pozytywnym, przemawiającym na korzyść tychże danych.

Jakie dane, prócz liczby ludności wsi i miast w poszczególnych regionach Śląska, znajdujemy w tablicach? Trzeba zaraz podkreślić, że dane są niezwykle cenne dla problematyki okresu przejściowego od feudalizmu do kapitalizmu. Można na ich podstawie obliczyć liczebność poszczególnych klas i warstw społecznych. Szczególnie różnorodną są dane dotyczące zróżnicowania zawodowego ludności. Wydawca słusznie podkreśla, że „tak szczegółowa i kompletna dla całego kraju statystyka zawodowa jest zjawiskiem rzadkim do XVIII wieku“ (s. 77). Warto podać, że w miastach tabele podają około 140 różnych zawodów, zaś w powiatach miejskich — 110, przy czym np. przy tkaczach mamy podaną liczbę czeladników i warsztatów (4069 majstrów, 1418 czeladników, 3215 warsztatów — s. 157). Tabele podają budynki w miastach wraz z ich zróżnicowaniem. Znajdujemy w tabelach dane o targach i jarmarkach na Śląsku. Są liczby dotyczące finansów miejskich, ilości mięsa, zboża i węgla zużytych w produkcji, i inne, mniej czy więcej uboczne, lecz ciekawe i ważne.

Osobno podkreślić należy znaczenie tablic 1787 r. dla badań nad dziejami wsi. W tej dziedzinie tabele dostarczają niezwykle ciekawych i ważnych danych. Obok wyszczególnienia rzemieślników wiejskich, o czym już była mowa, tablice podają liczbę (wraz ze szczegółowym zróżnicowaniem) budynków wiejskich tak pańskich, jak chłopskich (ogółem było na Śląsku ponad 4200 folwarków), a przy tym dane te są zregionalizowane. Dowiedzieć się więc można, ilu było chłopów pańszczyźnianych (kmięci), chałupników (wśród których jest jeszcze podział), zagrodników omłockowych, czynszowych, tzw. wycuzników (Auszügler), sołtysów, oficjalistów i czeladzi dworskiej, kolonistów osadzonych po r. 1770, itd. Odnośnie do kolonistów warto podkreślić, na co zwraca uwagę także wydawca, zajmujący się szczegółowiej tą sprawą we wcześniejszej pracy⁶, że tabela podaje ich jedynie 3855 dymów (na ogólną liczbę około 250 000 dy-

⁵ Cytuję za W. Kulą, *Stan i potrzeby badań nad demografią historyczną dawnej Polski* (Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. XVII, s. 85, przyp. 146).

⁶ *Kolonizacja fryderycjańska na Śląsku* (Przegląd Zachodni, 1949).

mów chłopskich). Nie było więc masowego napływu kolonistów na Śląsk. Ten krótki przegląd nie zdołał oczywiście wyczerpać wyliczenia danych, jakie z tablic może odczytać badacz wsi. Zwrócił jedynie uwagę na ważniejsze materiały.

Co do techniki wydawniczej tablic nie nasuwają się zastrzeżenia, jakkolwiek wydawca nie miał tu łatwego zadania z uwagi na niewygodny format oryginałów tablic. Układ rzeczowy przy grupowaniu danych z tablic istotnie ułatwia korzystanie z nich. Trzeba jeszcze podkreślić, że wiele trudu przysporzyły notorycznie błędne sumowania w tabelach. Przeniesienia i sumowania skontrolował mgr Zbigniew Rzepa, czym w niemalym stopniu przyczynił się do poprawności wydawnictwa.

Wydawnictwo T. Ładogórskiego jest książką pożyteczną, której ukazanie się należy powitać z wielkim zainteresowaniem.

Jerzy Topolski

BIBLIOTEKOZNAWSTWO. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta, Seria A, nr 1, PWN, Wrocław 1955, s. 92+2 nlb+29 tabl.).

W maju 1955 r. ukazał się pierwszy numer „Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego”. Z przedmowy napisanej przez rektora prof. dra Edwarda Marczewskiego wynika, że „Zeszyty” jako organ Uniwersytetu Wrocławskiego będą odbiciem życia naukowego tej uczelni. Omawiane wydawnictwo nawiązuje do postępowych tradycji Towarzystwa Literacko-słowiańskiego, działającego we Wrocławiu w okresie Wiosny Ludów.

Ukazanie się pierwszego numeru „Zeszytów” zbiegło się z dziesiątą rocznicą powrotu Wrocławia do Macierzy, zaś zawarte w nim rozprawy są częścią bogatego dorobku naukowego Dziesięciolecia.

Pierwszy głos w Serii A oddano — nie przypadkowo, jak to stwierdza rektor Marczewski — Bibliotece Uniwersyteckiej. W konsekwencji zeszyt zawiera prace z zakresu bibliotekoznawstwa. Mamy tam trzy rozprawy: Bronisława Kocowskiego *Historyczne podstawy organizacji zbioru starych druków w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, Marty Burbianki *Studia nad oprawami wrocławskimi doby Odrodzenia i Karola Głombiowskiego „Tychoniana” w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu*. Jak już widać z tytułów, wszystkie rozprawy dotyczą regionu wrocławskiego.

Rozprawa B. Kocowskiego pozwala czytelnikowi wniknąć w strukturę księgozbioru starych druków Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu oraz zaznajomić się z ciekawszymi zabytkami sztuki drukarskiej tak znajdującymi się w Bibliotece, jak również z tymi, które zostały zniszczone lub przepadły podczas ostatniej wojny. Pod względem strukturalnym Autor przedstawia podział opisywanego księgozbioru na cztery grupy, uzasadnione historią i potrzebami bieżącymi: 1. typograficzna, uwzględniająca inkunabuły, aldiny i elzewiry; 2. rzeczowo-terytorialna, zawierająca polonica, silesiaca, lusatica oraz slavica; 3. chronologiczna z drukami obcymi XVI, XVII i XVIII wieku; 4. historyczna ze zbiorami: *Bibliotheca Piastorum Bregensis*, *Bibliotheca Rudolphina Legnicensis*, *Bibliotheca Ecclesiae SS Petri et Pauli Legnicensis*, *Bibliotheca Trebnicensis*.

Do tej ostatniej grupy miałyby jeszcze dojść stare druki byłej Biblioteki Miejskiej.

Najwięcej miejsca poświęca Autor omówieniu księgozbiorów historycznych, zawartych w grupie czwartej, opierając się w znacznej mierze na urzędowych sprawozdaniach niemieckich, a także na ciekawszych zapiskach zachowanych na niektórych starych drukach.

Ogólnie o starych drukach dzisiejszej Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu można powiedzieć, że pochodzą one z trzech zasadniczych źródeł: 1. z dawnej Biblioteki